

Moja Mery Lu – Enej

Był sobie on
Już nie młody, a czas tak ucieka
Pusty był dom
W którym samemu cierpliwie czekał
Czekał mocno na ten dzień
W którym ona zjawi się
Bez tarota wiedział, że
Już nie może bez niej żyć
Słyszał jej głos
Pisał wiersze i patrzył do nieba
Gdy widział ją
W głowie miał erotyczny poemat
Ciągle myślał, że to on
Już na zawsze będzie z nią
Wielka wiara daje moc
Aby ciągle prosić ją
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle
Twoja dusza spadła z nieba
Twoje ciało bez sumienia
Proszę Cię powiedz, że zostaniesz tu
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle
Maksymalnie i banalnie
Może trochę dosadnie
Normalnie kocham Cię moja Mery Lu
Proroczy sen
Widział jak ją ktoś inny ubiera
Lecz wiedział, że
To nadzieja ostatnia umiera
W kalendarzu pustych dni
Nie zapisał jeszcze nic
Wielką wiarę w sobie ma
Że z litości los mu da
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle

Twoja dusza spadła z nieba
Twoje ciało bez sumienia
Proszę Cię powiedz, że zostaniesz tu
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle
Maksymalnie i banalnie
Może trochę dosadnie
Normalnie kocham Cię moja Mery Lu
Jesteś wodą pustyni i życiem też
Asteroidą, boginią morza łez
Jesteś alfą, omegą, a dłonie me
Pragną jednego tylko by dotknąć Cię
Jesteś górą w koronie, co chroni mnie
Ciepłym wiatrem, co w zimę ogrzewa śnieg
Jesteś wiarą w nadziei, a dłonie me
Pragną jednego tylko by dotknąć Cię
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle
Twoja dusza spadła z nieba
Twoje ciało bez sumienia
Proszę Cię powiedz, że zostaniesz tu
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle
Maksymalnie i banalnie
Może trochę dosadnie
Normalnie kocham Cię moja Mery Lu



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych